

# **literatura ludowa**

**DWUMIESIĘCZNIK  
NAUKOWO-LITERACKI**

**POLSKIE TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE  
INSTYTUT FILOLOGII POLSKIEJ  
UNIwersYTETU WROCLAWSKIEGO**

**NR 1 (46)  
STYCZEŃ - LUTY**

---

**WROCLAW 2002**

## WZROK CZY SŁUCH? KILKA UWAG NA MARGINESIE ROZWAŻAŃ JADACKIEGO I GOŁASZEWSKIEJ

Jacek J. Jadacki, *Polskie archetypy filozoficzne. Szkic hermeneutyczny*, [w:] *Wartość bycia. Władysławowi Stróżewskiemu w darze*, Kraków – Warszawa 1993; M. Gołaszewska, *Estetyka pięciu zmysłów*, Warszawa – Kraków 1997.

Spśród wszystkich dziedzin filozofii dwie najbardziej związane ze zmysłowością to epistemologia i estetyka. O ile w pierwszej rola zmysłów może być kwestionowana, bywały wszak i racjonalizmy, i irracjonalizmy, to związku estetyki ze zmysłami nikt nie próbuje uchylać. Starożytni słowem *aisthetikos* oznaczali to, co odnosi się do spostrzeżeń zmysłowych i przeciwstawiali estetyce noetykę, wiedzę umysłową.

O charakterze kultury rozstrzyga jednak nie tyle rola zmysłów w tworzeniu jej dóbr, ale raczej to, jaki zmysł był przez nią szczególnie preferowany. Wszak antyk, kultura grecka najwyższej ceniła zmysł wzroku. Opinie na temat prawdy, dobra i piękna, same ich koncepcje formułowano na podstawie doznań wzrokowych. Żywiono także przekonanie, że zrozumienie prawdy, dobra czy piękna zbliża nas do samych tych wartości. Zrozumienie zaś łączono z oglądaniem, zmysłowym poznaniem świata. Średniowiecze, kultura chrześcijańska natomiast najwyższej ceniła zmysł słuchu, wiążąc możliwość osiągnięcia wszystkich wartości właśnie za pomocą tego zmysłu. W dobro, prawdę i piękno trzeba było uwierzyć i by się do nich zbliżyć – pokochać je. W konsekwencji dla Greka piękno było dobre, dla średniowiecznego człowieka dobro było piękne.

Jacek J. Jadacki w szkicu *Polskie archetypy filozoficzne. Szkic hermeneutyczny*<sup>1</sup> rozważa rolę poszczególnych zmysłów w ukształtowaniu języka polskiego. Postawiłem tekstowi pytanie o rangę poszczególnych zmysłów w tym procesie. I tak okazało się, że najmniej pojęć związanych jest z nosem (czucie), bo w grę wchodzi cudowność, czucie, uczucie. Dalej będą uszy (strzeżenie, jawienie się), jako że chodzi o pojęcie posłuszeństwa, słuszności, postrzeżenia, zjawiska. Usta (głos, słowo, orzekanie, prawie-

nie) to kolejny w tym rankingu zmysł, z którym związana jest rzecz, sprawstwo, prawda, prawo, sprawiedliwość. Najwięcej pojęć w języku polskim, wedle Jadackiego, związanych jest z narządem wzroku. Oczy (widzenie, baczenie) dały początek doświadczeniu, świadomości, wiedzy, wierze, wierności, zawiści, zazdrości. Autor jest zdania, że właśnie z oczami związane są pojęcia nauki, rozumu i rozumienia, co sugerowałoby, że polska kultura bliższa jest greckiej niż semickiej.

Współczesne doświadczenie zda się potwierdzać wiele ustaleń autora. Rozstrzygnięcie tego, czy zmysł wzroku czy słuchu jest ważniejszy, formułowane choćby w postaci pytania: czy lepiej gdy nas dobrze widać, czy dobrze słysząc? wskazuje także na przewagę oczu. Uznanie budzi piękno. To jest dobre, co jest piękne lub co do piękna prowadzi. Duch jest dobry, gdy można za niego „nabyć” jakieś piękno. Działania są dobre, gdy owocują posiadaniem pięknych rzeczy. W konsekwencji ideałem współczesnego człowieka nie są święci, ale modelki i aktorzy. Niesmak budzi człowiek brudny, nie zaś niemoralny, bo to ostatnie nie wiadomo nawet co aktualnie mogłoby znaczyć. Etyka, co zauważa wielu, a potwierdza potoczna obserwacja, została sprowadzona do estetyki.

Sens tego sprowadzenia jest jednak głębszy, niż tylko odwrócenie kolejności pytań i odnosi się do samych podstaw działań aksjologicznych. Dawniej nasze „ja” było obecne w tym, co człowiek myślał, czynił. Byliśmy więc w sobie. Teraz nasze „ja” jest na zewnątrz nas. Ocenia się nas na podstawie tego, co posiadamy. To „na zewnątrz nas” dotyczy nie tylko posiadanych rzeczy, ale również naszego ciała. Stąd powinniśmy troszczyć się o jego piękny wygląd. Dziełami sztuki są już rzeczy użytkowe, wszak są piękne. W trosce o to, by nas właściwie postrzegano, winniśmy również siebie uczynić podobnym do dzieła sztuki. Powinniśmy być rzeźbą, obrazem<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> J. J. Jadacki, *Polskie archetypy filozoficzne. Szkic hermeneutyczny*, [w:] *Wartość bycia. Władysławowi Stróżewskiemu w darze*, Kraków – Warszawa 1993.

<sup>2</sup> R. Shusterman, *Estetyka pragmatyczna. Żywe piękno i refleksja nad sztuką*, przeł. zbiorowy, red. naukowa przekładu A. Chmielewski, Wrocław 1998, (rozdział: *Sztuka życia a etyka postmodernistyczna*).

Marii Gołaszewskiej *Estetyka pięciu zmysłów* nie jest pracą ściśle estetyczną, dotyczy bowiem „kontaktu ze światem przez określony zmysł”<sup>3</sup>. Autorka ukazuje świat wzroku, słuchu, dotyku, smaku i węchu, pytając jaką rolę spełniają one w tworzeniu sztuki lub percepcji sztuki. Gołaszewska rozpoczyna swoje analizy od tych zmysłów, które mają największe znaczenie dla sztuki i okazuje się, że jest to wzrok. Kończy swoje dociekania analizą roli tzw. zmysłów niższych, których udział w tworzeniu i odbiorze dzieła sztuki jest znikomy.

Udział zmysłu wzroku w percepcji estetycznej przyrody i percepcji dzieł sztuki nie jest taki sam. „Oczywiście, pisze autorka, doznania zmysłowe odgrywają znaczącą, inicjującą rolę w każdym niemal przeżyciu estetycznym – być może, iż w przypadku sztuki konceptualnej sprawa ma się nieco inaczej, lecz w przeżyciu estetycznym przyrody owe doznania zmysłowe są szczególnie doniosłe: towarzyszą one całemu procesowi przeżywania w sposób aktywny, wciąż żywy...”<sup>4</sup> Dzieło sztuki ma charakter intencjonalny, istnieje więc celowo, tedy w percepcji sztuki zmysły są tylko punktem wyjścia. Oczywiście możliwa jest podobna percepcja przyrody, choćby wtedy, gdy traktujemy świat jako dzieło Boże i poszukujemy piękna, tak jak poszukujemy sensu tego świata. Tylko, że wówczas mamy do czynienia z postawą badawczą a nie estetyczną.

W zróżnicowanych przeżyciach estetycznych, związanych ze zmysłem wzroku autorka wyróżnia następujące elementy szczegółowe: - barwa („już same posiadają wielki ładunek proestetyczności; np. istnieją ludzie silnie preferujący określony kolor”) – kształt („wydaje się, iż szczególny walor estetyczny posiadają kształty zróżnicowane, podczas gdy powtarzanie się wielokrotnie tych samych kształtów wywołuje odczucie monotonii”) – czasowość („zjawiska przyrody trwają w czasie...”) – ruch („proestetyczny jest wszelki ruch, lecz również majestatyczny bezruch).

O roli zmysłu wzroku w sztuce stanowi wartość realizmu, pojmowanego jako zgodność między dziełem sztuki a rzeczywistością samą, traktowaną jako jego model. Realizm, zdaniem Gołaszewskiej, jest osławianiem człowieka ze światem, z rzeczami. „Zatem – sztuka osławiania to sztuka pogodzenia ze światem i zachwytu nad samym zjawiskiem pogodzenia. Sztuka pogodzenia wypływa z wiary w naturalne dobro

wszystkiego, co istnieje, także często z wiary religijnej, głoszonej przez Kościół; akceptowana jest wiara w to, że się wierzy. Refleksja uzależniona zostaje od postawy optymizmu poznawczego. Człowiek z czasów, gdy zdawać by się mogło niepodzielnie panował realizm (co nigdy nie wyczerpuje możliwych w danym momencie paradygmatów poznawczych i estetycznych), czuł się zatem panem świata i jego częścią, zależnie od przyjętej perspektywy. Człowiek np. wówczas, gdy opanowywał przyrodę, by ją wykorzystać do swoich celów, z przyjemnością zaś przyjmował postawę pokory i uwielbienia, gdy odnosił ją do kosmosu”<sup>5</sup>.

To ważna konstatacja, bo wynika z niej, że obecnie wartość realizmu ma swe korzenie w dziełach, które powstały w epokach traktujących mimetycznie sztukę, wyrasta z szacunku i uznania dla tych dzieł. W takim razie odejście od realizmu może być wyjaśnione jako odejście od uwielbienia dla przyrody. Współczesny człowiek już nie czuje się nawet wynajętym przez Boga ekonomem, który przetwarza świat dla Jego chwały, ale chce – co ujawniają badania genetyków – zająć miejsce Boga. Stąd, jak wyjaśniał Jung, dawna symbioza człowieka z przyrodą przerodziła się obecnie w estetyczny dla niej podziw.

Słuch, w odróżnieniu od wzroku, ma różnorodne znaczenie: pozwala spostrzegać mowę, odbierać muzykę i orientować się w najbliższym otoczeniu. Pomiedzy recepcją świata za pomocą wzroku i słuchu istnieje pewne podobieństwo. Spostrzegając wzrokiem ludzi czy rzeczy mogą je poznawać i rozpoznawać. I podobnie jest w sferze akustycznej. Świat głosów także informuje, żąda, przyzywa. Najprostszą postacią odgłosów kierowaną do nas jest wołanie. Wołanie to zaproszenie do współistnienia. „Adekwatną odpowiedzią na wołanie jest zbliżenie, udzielenie pomocy, spełnienie życzenia, co wiąże się z oczekiwaną przez wołającego akceptacją jego osoby, uznaniem jego prawa do wezwania, do prowadzenia wspólnej sprawy, do zbliżenia czy współprzeżywania”<sup>6</sup>.

Świat muzyki, nie dzieła sztuki, ale wykonania jest wołaniem zwróconym do słuchaczy. Jest to informacja o autorze, o epoce i jej problemach, o człowieku. Charakter tej informacji, sposób jej odczytania zależy od osobowości odbiorcy, jego wiedzy. Autorka poddaje pogłębionej analizie *Wariacje Goldbergowskie* J. S. Bacha i dochodzi do wniosku, że „Bach przeniknął najgłębszą strukturę rzeczywistości.

<sup>3</sup> M. Gołaszewska, *Estetyka pięciu zmysłów*, Warszawa – Kraków 1997.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 28.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 45.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 83.

Słyszał ją jako nieustającą przemianę jednego motywu – owego rdzenia bytu, stanowiącego niezmienny temat<sup>7</sup>. Czy to znaczy, że muzyka może zawierać, jak malarstwo realistyczne, prawdę o rzeczywistości? Autorka nie stawia takiego pytania, ale stwierdza: „Narzucają się możliwości wariacyjnej interpretacji przyrody: każdy liść jest wariacyjną odmianą jakiegoś prawzoru, zachowującego swą tożsamość, by być właśnie liściem. Każde drzewo jest wariacyjną odmianą modelu drzewa. [...] Być może, iż wszystko, co jest żywe, stanowi wariacyjną odmianę pierwotnej żywej komórki”<sup>8</sup>.

Pozostałym zmysłom poświęca Gołaszewska już mniej uwagi, bo też wg niej nie odgrywają one już tak wielkiej roli w historii estetyki (a może – są bardziej enigmatyczne i na estetyczne kategorie nie dają się przekładać?). Smaki i zapachy związane są z wartościami witalnymi, owszem są źródłem wielu doznań, ale również wiąże się z nimi wiele metafor. Pytanie jest takie: czy te zmysły niższe dadzą się przyporządkować swoistej dla nich sztuce? A odpowiedź, jaką formułuje, da się zamknąć w stwierdzeniu, że one „zależnie od charakteru – ułatwiają, czy umożliwiają, albo znacznie utrudniają koncentrację na tym, co znajduje się na pierwszym planie naszej percepcji czy koncentracji intelektualnej”<sup>9</sup>.

Dużo miejsca w swoich rozważaniach poświęca autorka dotykowi, chociaż zmysł dotyku zdaje się być najmniej zaangażowany w tworzenie i percepcję sztuki (doświadczenia osób niewidomych czy pewne praktyki terapeutyczne przeczą oczywistości takiej konstatacji). Jednakże nie o dotyk, ale o jego szczególną postać Gołaszewskiej idzie, mianowicie o dotknięcie. Organem dotyku jest co prawda skóra, ale specjalnym organem dotykania jest dłoń. Dotknięcie jest dla niej najprostszym sygnałem kontaktu proestetycznego. Idzie o wrażenia, które płyną nie od świata rzeczy, ale od innego człowieka.

W kontaktach ze sztuką użytkową dotknięcie odgrywa, co zrozumiałe, znaczną rolę. Rzeczy

służące nam muszą pasować do ręki, musimy pewnie ich używać. Natomiast kwestią otwartą jest rola dotknięcia w przypadku sztuki czystej.

Zmysł dotyku wprowadza nas w sferę radykalnego, „ciężkiego” empiryzmu, gdyż kojarzy się ze sprawdzeniem w działaniu tego, co poznaliśmy na innej drodze. W kulturze chrześcijańskiej kojarzy się nadto ze św. Tomaszem, który nie dowierzał innym zmysłom. Bo zaiste wzrok czy słuch może nas łudzić, działa wszak na odległość. Dotyk jest nieiluzoryczny, co sprawia, że wielu nazywa ten zmysł filozoficznym, wolnym od złudzeń.

Świat odbierany w postawie dotykowej jest inny. Jego piękno, „[...] wartości estetyczne [są] znacznie bogatsze i bardziej różnorodne niż do tego przywykliśmy; redukując się do dotyku, można osiągnąć uczestnictwo w «innej rzeczywistości», można samemu stać się kimś innym [...] być może, iż liczba doznań, przeżyć estetycznych byłaby mniejsza, lecz byłyby to przeżycia głębsze, sięgające do osobowości ludzkiej”<sup>10</sup>. Wynika to skąd, że sztuka dotyku to sztuka powagi, to konieczność koncentracji na przedmiocie. Stąd boleśnie można kogoś dotknąć, nie tylko słowem, ale barwą głosu, tonacją wypowiedzi.

Dominacja zmysłu wzroku w naszej współczesnej kulturze ma jeszcze dwie inne przyczyny. Pierwszą jest jej rozrywkowy charakter. Dominacja słuchu występowała w kulturach kontemplacyjnych, tak było na przykład w XIX wieku. Słuch bowiem jest „narzędziem” treści, wzrok tylko formy. Łatwość i szybkość przekazu obrazowego związana jest nadto z utylitarnością naszej kultury, w której wszystko służy czemuś innemu, prowadzi do czegoś innego, a na szczycie hierarchii wartości znajduje się przyjemność.

*Bartłomiej Kozera*

<sup>7</sup> Ibidem, s. 102.

<sup>8</sup> Ibidem.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 128.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 135.